

Szesnaście mgnień wiosny

15 sierpnia 2010

Aresztowanie przez NKWD przywódców polskiego podziemia – prawda wygląda inaczej, niż dzisiaj piszą i uczą.

Podstępne aresztowanie pod koniec marca 1945 r. przez NKWD na zapleczu frontu, ale na terenie Polski, szesnastu przywódców podziemnego ruchu oporu związanych z rządem emigracyjnym stanowiło drastyczne naruszenie polskiej suwerenności i brutalną ingerencję w jej sprawy wewnętrzne. Zdawały sobie sprawę z tego ówczesne, dopiero formujące się władze Polski Ludowej, które najpierw usiłowały tej akcji NKWD zapobiec, a później bezskutecznie przeciw niej protestowały.

PROTEST KOMUNISTÓW

Ze znanych już w Polsce dokumentów NKWD wynika, że premier Edward Osóbka-Morawski, prezydent Krajowej Rady Narodowej (KRN), i Bolesław Bierut, gdy dowiedzieli się, że radziecki kontrwywiad „prowadzi grę” z przywódcami RJN (podziemna Rada Jedności Narodowej), stanowczo domagali się od generała Sierowa (szef radzieckiego kontrwywiadu) poniechania zamiaru aresztowań i pozostawienia obozowi KRN pola do pertraktacji z pozostającymi w podziemiu partiami obozu londyńskiego.

Władze radzieckie zareagowały na to zwyczajnym oszustwem. Beria polecił Sierowowi kontynuować plan wabienia przywódców podziemia w pułapkę, a Bieruta i Osóbkę zbyć informacją o „urwaniu się” kontaktów.

Po aresztowaniu „szesnastki” przywódca Polskiej Partii Robotniczej (PPR) wicepremier Władysław Gomułka osobiście interweniował u Stalina. Rozmowę tę opisał w pamiętnikach sporządzonych w latach 70., a opublikowanych w 1994 r. Obecnie są dostępne nowsze informacje.

Według Anny Sobór-Świdorskiej, autorki wydanej niedawno

biografii Jakuba Bermana, przywódcy PPR byli zaskoczeni „zniknięciem” „szesnastki” i po dyskusji zdecydowali się na oficjalną interwencję. W czwórkę – Bierut, Minc, Gomułka, Berman – zredagowali odpowiedni telegram do Moskwy przekazany 3 kwietnia 1945 r. za pośrednictwem ambasadora Lebiediewa.

W spuściźnie po Bermanie autorka odnalazła brudnopis tej depeszy. Stwierdza się tam, że „zniknięcie” wicepremiera rządu emigracyjnego Jana Stanisława Jankowskiego i innych szefów podziemia rykoszetem uderzy w PPR, wywoła negatywny wydźwięk w społeczeństwie i wśród dotychczasowych zwolenników sojuszu z komunistami. Oceniano, że w kołach, z którymi PPR nawiązała już kontakty, aresztowania te zostaną odebrane jako sygnał odrzucenia kompromisu. Interwencje przywódców PPR nie skłoniły jednak Stalina do zmiany stanowiska.

RACHUBY STALINA

Być może zaostrzenie wewnętrznej sytuacji w Polsce i silniejsze skonfliktowanie PPR z obozem londyńskim leżało w jego zamiarach jako czynnik sprzyjający zacieśnianiu radzieckiej kontroli. Niewykluczone jednak, że zwyczajnie górę wzięły wielkomocarstwowa buta, prymitywizm politycznych ocen i skłonność do policyjnorepresyjnych metod postępowania. Możliwe też, że Stalin testował granice tolerancji mocarstw zachodnich w związku ze zbliżającą się realizacją postanowień konferencji krymskiej w sprawie utworzenia w Polsce Tymczasowego Rządu Jedności. Miało to nastąpić w drodze uzupełnienia istniejącego w kraju proradzieckiego rządu demokratycznymi politykami z kraju i zagranicy. Stalin sprawdzał więc, jak daleko może się posunąć, eliminując potencjalnych, a niewygodnych mu kandydatów do tego rządu.

Prawie równocześnie NKWD podjęło próbę wywiezienia z Polski Wincentego Witosa[1], w tym przypadku skutecznie pokrzyżowaną przez Gomułkę.

ANTYREALIŚCI

Sama „szesnastka” stalinowską grę bardzo ułatwiła. Nie popisała się realizmem w ocenie sytuacji ani politycznym rozumem. Z dziecięcą naiwnością politycy o dużym skądinąd doświadczeniu, jak choćby wieloletni przywódca PPS Kazimierz Pużak, potraktowali poważnie zaproszenie do rozmów przez nikomu nieznanego generała Iwanowa. Zgodzili się na pertraktacje, nie żądając, aby władze radzieckie reprezentowała jakakolwiek znana osobistość, cywilna lub wojskowa. Nie podjęli próby uzyskania choćby cienia gwarancji przez poinformowanie o sprawie mocarstw zachodnich. Generał Leopold Okulicki udał się na „rozmowy” z Iwanowem wbrew zakazowi, jaki otrzymał ze sztabu Wodza Naczelnego.

Przywódcy podziemia kierowali się myśleniem życzeniowym, całkowicie oderwanym od realiów. Niepomniernie przeceniali własną siłę, znaczenie i wpływy. Decydując się poniewczasie na uznanie decyzji Teheranu i Jałty w sprawie wschodniej granicy, sądzili, że w zamian mogą uzyskać od Stalina więcej niż Roosevelt i Churchill. Z założenia odrzucali też wszelki kompromis z rządem „lubelskim”, choć jedynie to rokowałoby w ówczesnych warunkach jakąś szansę wpływu na polską politykę. Nie mówiąc już o tym, że być może ochroniłoby ich samych przed więzieniem na Łubiance, a kraj przed zaostrzeniem wewnętrznych walk i daremnymi ofiarami po obu stronach. Mylili się też totalnie w ocenie polityki mocarstw zachodnich. Nie widzieli potrzeby uzgadniania z nimi swoich działań, a mimo to spodziewali się z ich strony wsparcia i ewentualnej osłony.

OBOJĘTNOŚĆ ZACHODU

Alianci zachodni odnieśli się do aresztowania „szesnastki” z ostentacyjną obojętnością. Protesty nie wykroczyły poza minimum wymagane przez opinię publiczną. Były to zresztą raczej prośby niż protesty. Znamienne, że dotyczyły wyłącznie cywili; gen. Okulickiego z góry poświęcono.

Ta polityka nie wynikała ze ślepoty czy też złudzeń co do Stalina. Miała racjonalne, choć obliczone na krótką metę,

przesłanki. Szło oczywiście o skuteczne doprowadzenie do końca wojny w Europie i na Dalekim Wschodzie przy minimalizacji własnych strat, ale nie tylko. Mocarstwa zachodnie zgodnie z mocarstwową logiką oczekiwały politycznej dyscypliny od swych mniejszych sojuszników, których wpływ na wynik wojny był nieznaczny. Nie były skłonne osłaniać ryzykownych inicjatyw podejmowanych przez nich na własną rękę. Nie popierali też pozostawiania na zapleczu radzieckiego frontu zakonspirowanych organizacji wojskowych dotychczasowego antyhitlerowskiego ruchu oporu. Sami też tego nie tolerowali na swoim zapleczu i skutecznie organizacje takie ujawniali i rozbrajali.

W opinii znanego brytyjskiego historyka II wojny światowej R. A. C. Parkera popieranie ruchu oporu nigdy nie było sprawą najważniejszą dla Brytyjczyków i Amerykanów. Owszem, cenili usługi wywiadowcze i ewentualny sabotaż, natomiast poważniejszym działaniom powstańczym i partyzanckim nie sprzyjali. Wyjątek zrobili dla partyzantki marszałka Josipa Broza-Tity w Jugosławii. Odmówili zaś dostaw uzbrojenia polowego nie tylko dla AK w Polsce, lecz również dla Resistance we Francji. Alianckie władze wojskowe dbały o to, aby po wyzwoleniu niezwłocznie rozbroić i zdemobilizować wszystkie formacje ruchu oporu.

TO SAMO, CHOĆ NIE TAK SAMO

Zarysowała się przekorna symetria. Armia Czerwona w Polsce na swoim zapleczu miała do czynienia głównie z niechętną jej partyzantką i konspiracją prawicową. Sojusznicy zaś zachodni w Grecji, Francji i we Włoszech – z równie podejrzliwym wobec nich i krnąbrnym lewicowym ruchem oporu. Likwidowali zatem ten ruch może mniej ostentacyjnie i brutalnie jak Stalin, ale skutecznie.

Gdy pod koniec 1944 r. grecka komunizująca ELAS, wielce zasłużona w walce z Niemcami, odmówiła złożenia broni, Churchill osobiście udał się do Aten, aby zorganizować przeciw niej brytyjską interwencję zbrojną i usadowić u władzy rząd

popierany przez Wielką Brytanię. W Jałcie wylewnie dziękował Stalinowi za neutralne przyglądanie się tej akcji pacyfikacyjnej. Zarówno we Francji jak i we Włoszech ruch oporu przerażał swoich przyjaciół – pisze Parker – w takim stopniu, a może i bardziej, niż nazistów i ich pomocników.

Parker przywołuje przykład de Gaulle'a: Uwagę generała przykuwał Paryż. Gdy ruch oporu bez problemu odebrał niemieckiemu gubernatorowi kontrolę nad miastem, de Gaulle nalegał, aby francuska dywizja pancerna skierowała się w stronę stolicy i pozostała w niej przez czas umożliwiający rozbrojenie Resistance.

Komuniści mieli silną pozycję w ruchu oporu we Francji i w północnych Włoszech. Również więc we Włoszech przywódcy armii podziemnej czuli się dotknięci szybkim zastępowaniem ich na stanowiskach przez ludzi o wiele mniej zasłużonych w walce, a nawet trochę skompromitowanych kumaniem się z faszyzmem, lecz aprobowanych przez siły sojusznicze. Za frontem nie było miejsca dla partyzantki, powstańczych kombatantów i w ogóle dla polityki poza kontrolą zwycięzców. W tej kwestii alianci odnosili się ze zrozumieniem dla Stalina, choć brzydzili się jego brutalnością.

Patriotyzm powinien być skuteczny, a zatem poddany kontroli rozsądku i poczuciu realizmu. Doświadczenie „szesnastki” nie daje pod tym względem właściwej lekcji ani też wzoru do naśladowania.

Autor: MZ

Źródło: [„Nie” nr 23/2010](#)

PRZYPIS

[1] Wincenty Witos był najwybitniejszym przywódcą ludowców, kilkakrotnym premierem w okresie demokracji 1918-1926. Przed II wojną emigrantem politycznym.

BIBLIOGRAFIA

1. „Proces szesnastu”, Dokumenty NKWD, Warszawa 1995
2. Anna Sobór-Swiderska, „Jakub Berman. Biografia komunisty”, Warszawa 2009
3. R. A. C. Parker, „Druga wojna światowa”, Wrocław 1999